Nr. 11.

Cena Kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp.
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

1849.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 28 Lutego — Sroda.

Kraków dnia 27 Lutego.

Od kilku dni w Krakowie jesteśmy świadkami niezwykłego ruchu; po długiéj spokojności, ciszy nawet, widzimy przeciągające patrole jezdne i piesze, i kupki luda zalegające rogi ulic. Co mogło dać początek do téj niespokojności nabawiającéj mieszkańców trwogą, jakby kwietniowe sceny miały się powtórzyć? Czy podstąpienie jakiego węgierskiego oddziału? czy jaka rewolucya w któréj stolicy? — Ni jedno ni drugie. Wszystkiego powodem rekrutacya a właściwie losowanie popisowych przypadające na dzień 26 Lutego. Takby można powierzchownie rzecz biorąc ten fenomen uliczny tłumaczyć; tymazasem i ta przyczyna przestaje być przyczyną; albowiem już 25 rano w Niedzielę kiedy najliczniéj lud wiejski przyciągnął do Krakowa, ogłaszano przy bębnie, i przylepiano rozporządzenie ministeryalne, po które gorliwy obywatel Ks. Stanislaw Jabłonowski umyślnie jeździł, i takowe przywiózł. Treść tego rozporządzenia brzmi w ten sposób: »iż ministeryum raczyło zezwolić aby zamiast rekrutacyi już zarządzonéj, kontyngens na miasto i okrąg Krakowa, drogą werbunku był dopełniony. Rada m. Krakowa zawiadamiając mieszkańców o tak dobroczynném i do wdzięczności pobudzającém rozporządzeniu, ogłasza, iż termin do losowania dnia 26 b. m. oznaczony, również jak i rekrutacya na dzień 12 Marca zarządzona, zostały zawieszone. Kompanie zaś werbunkowe sprowadzone będą w swoim czasie celem przyjmowania ochotników do kontyngensu na miasto z okręgiem w liczbie 587 osób rozpisanego. Rekrutacya przeto na drodze prawa o tyle i wtedy dopiero nastąpi, o ile werbunek liczby powyższéj osób na rok obecny wyrachowanéj nie potrafiłby uzyskać.«

Bardzo rzecz jasna, że to rozporządzenie zawiesza rekrutacyę, że się werbunek otwiera, który jeśli niedostarczy pewnéj liczby ludzi, zamieni się w losowanie. Termin trwania werbunku nieoznaczony; widoczna więc, iż Rząd może bardzo losowanie zmienić na prostą rekrutacyą w gminach, tak, aby gminy same dostawiały pewną liczbę rekruta, co daleko może być odpowiedniejsze i naszym stosunkom i obyczajom, niż ślepy traf losu. Ale wracając do onego plakatu, który miał uspokoić wzburzone umysły, mianowicie wieśniaków okręgu nieobeznanych z rekrutacyą, wyznamy, iż takowy niesprawił uspokojenia jakiego się słusznie spodziewać należało.

Ten sam symptomat burdy ulicznéj, na jaki patrzaliśmy w piątek po południu, gdy na żandarma prowadzącego pięciu ludzi oskarżonych o kradzież, rzucono się na Grodzkiéj ulicy, i takowych odbito w mniemaniu że są wzięci w rekruty; ten sam symptomat powtórzył się w Niedzielę po południu. Tłumy pauprów i różnéj drużyny zebrawszy się na rynku, widocznie szukały zaczepki ze strony wojska, jużto towarzysząc nadciągającym kompaniom kocią muzyką, już napastując nawet pojedyńczych żołnierzy. Wojsko — i tu mu oddać należy słuszną sprawiedliwość, zachowało się najcierpliwiéj, patrole przeciągały ulice wolnym krokiem; wszędzie unikając zaczepki. Dopiero gdy na rynku przed Sukiennicami tłum ścisnął oficera namawiającego do rozejścia się, zeszły się dwa patrole i dały ognia do pierzchającéj rzeszy. Kilkanaście tych wystrzałów położyło koniec szalonéj manifestacyi — krew nie zbroczyła bruku — i za to dzięki wojsku. Tak się skończyły dnie trwogi dla mieszkańców Krakowa, którzy od kilku dni przygotowani byli głuchemi pogłoskami o jakimś nastąpić mającym wybuchu. Można sobie wyobrazić ile wzdrygnęły się na to serca prawych synów narodu. Więc dziś zeszliśmy do tego, że lada kilku zapaleńców może się zejść pokątnie i uradzić wybuch zgubny, narażający na resztę strat, odbierający nam i ten cień instytucyi narodowych i tę główną szkołę, gdzie jeszcze niezamilkł dźwięk ojczystéj mowy, i tę jaką taką wolność objawiania myśli — zgoła uradzić wybuch dla wybuchu. Zgroza przejmuje pomyśleć: jestli to jakaś ciemna, piekielna siła która nas pędzi do ostatecznéj zagłady! Czyli ta jedność duchowa narodu, która tworzyła wielkie chwile powstań Kościuszki, Kilińskiego, szkoły podchorążych, tak się stargała, że dziś występuje w postaci pauprów ulicznych? Jacyż to są owi tajni przewódzcy, którzy zasłaniają się uliczną rzeszą zbrojną w błoto i piski kocie? Ból ściska serca polskie, rumieniec wstydu czoła okrywa, nieznamy was! Jeżeli zamach na zbeszczeszczenie świętéj sprawy, na obdarcie jéj zreszty uroku i świętości, może mieć nazwę w języku patryjoty, tedy tą nazwą piętnujemy was; tém śmieléj, że nas tam zmuszacie szukać opieki i pomocy, gdzieśmy jéj szukać niepowinni, przez samą godność i dumę narodową. Do obywateli, gorliwszéj i ruchliwszéj części, należy dziś przedsiewziąść zaradzcze środki aby podobne skandale niepowtarzały się więcéj. Rada miejska od czegoż jest radą? ma li istnieć jako instytucya narodowa, niechże daje znaki życia i owoce czynności. Nie dość jest zejść się i dysputować, trzeba rozwinąć działanie; jeżeli ścieśnione, upomnieć się o środki i możność, a jeżeli nie może ich mieć w swém ręku, lepiéj nie istnieć, aby niepowiedziano żeśmy niezdolni do czuwania nad rzeczą publiczną.

Od czasu wstrzymania publikacyi pisma naszego, zaszły wypadki w Europie, które dla związku historycznego przedstawim czytelnikom w streszczeniu.

Zaczniemy przegląd nasz od kraju, z którego wychodzi hasło rewolucyi, który daje ton wszelkim ruchom moralnym, politycznym i socyalnym.

Każdy zgadł, iż chcemy mówić o Francyi. Szczególne zaiste przeznaczenie tego narodu, do którego przywiązane są niejako losy Europy. Jakoż, dopóki Francya spokojna, pokój w Europie; gdy się ona poruszy, kiedy drgnie tą elektryczną konwulsyą któréj sama nie jest panią, wszystko co jéj dotyka, ruszać się i drgać musi. Głos z łona jéj wydany, powtarza się w tysiącznych odgłosach, dosięgając wszystkich zakątów, odbijajac się o wszystkie załomy staréj europejskiéj budowy. Gdy ona powstanie, wnet wszyscy stawać muszą na nogach: przez sympatyą lub nienawiść, z radości lub z bojaźni, w celu naśladowania lub oporu, z jednych lub z drugich pobudek, dość że z potrzeby. Powiadamy *muszą*, bo jak rządy tak ludy, nie są dzieł swych panami. Ktoby chciał dobrowolnie bawić się w rewolucye, ktoby chciał igrać w dzieło zniszczenia? Bóg porusza i wstrząsa od czasu do czasu ludzkie namiętności w celach sobie wiadomych, jak porusza i wstrząsa powietrze burzami i wichrami. A jak burzą i wichrem czyści się powietrze z wyziewów duszących i śmiertelnych zaraz, tak wstrząśnieniami rewolucyjnemi leczą się i oczyszczają moralne zarazy. Są to kryzys w wolnych gorączkach sprowadzane ręką odwiecznego lekarza, w których ciała społeczności ludzkich umierają, lub po których przychodzą do zdrowia. Próżne są dociekania przyczyn, próżne jęki i płacze, fakta mówią, a fakta znać nieuniknione, kiedy mądrość i przezorność ludzka zapobiedz im nie zdoła.

Te uwagi przyszły nam same przez się śród dzisiejszych lamentów i narzekań, śród moralnego poniekąd upadku; poczyniliśmy zaś je, by wlać otuchę w serca upadłe, bo jeżeli bez woli Bożéj włos z głowy człowieka nie spada; tem ci mniéj cierpienia milionów nie są bez celu i woli Opatrzności. To co się dzieje nie pochodzi z trafu ślepego, znać to nieuniknioną konieczność, i ludzkość chora, po odbytych konwulsyach przyjdzie do zdrowia, i po smutkach a utrapieniach nastąpi wesele, którego próżno szukać w tymczasowości, którego darmo oczekiwać od tego co było.

Francya, trawiona nieustannie moralną gorączką, sądziła iż ostatnie Lutowe kryzys uwolni ją od niéj, mniemała iż zmiana formy rządu sprowadzi szczęśliwości, wymarzone przez chore imaginacye; co znaczy forma rządu w społeczności potrzebującéj innego jak politycznego lub społecznego odrodzenia? PP. Thiers, Guizot, Montalembert i inni wykazali źródła jéj choroby, przyjmieź ona środki leczące przez tychże wskazane? środki te sąli dostateczne? wątpimy. Podług nas, filozofowie jéj ni ludzie stanu, nie wpadli na jedyne sposoby mogące sprowadzić pokój w jéj łono. Nie będziemy dziś mówić o nich, bośmy co innego mieli przedstawić.

Od rewolucyi Lutego, Francya odbyła już dwie gwałtowne konwulsye, w Maju i w Czerwcu; przygotowywało się na nową, ale energiczne i przezorne środki rządowe zapobiegły jéj chwilowo i tylko słabe symptomata pokazały się w końcu zeszłego miesiąca tak w Paryżu, jak po innych punktach tego wiecznie palącego się wulkanu.

Stan Francyi odbija się w czynnościach ciała jéj prawodawczego, w Zgromadzeniu Narodowém. Kilka posiedzeń burzliwych i gwałtownych, oraz niektóre postanowienia, aż nadto tego dowodzą.

Jedną tych czynności, była propozycya p. Rateau, dotycząca rozwiązania Zgromadzenia Narodowego. Odrzucona po dwa razy przez Komissye, oba razy przyjęta przez Izbę, niepokojąc przez czas długi Zgromadzenie, została ostatecznie zdecydowaną wnioskiem p. Lanjuinais, stanowiącym iż: ,,Zgromadzenie Narodowe przy- ,,stąpi natychmiast do uchwalenia prawa o ,,wyborach, prawa o Radzie Państwa, o odpo- ,,wiedzialności ministrów i jeżeli czas wystarczy, ,,zawotuje budżet; w każdym zaś razie rozwiąże się w drugiéj połowie Kwietnia.''

Drugą czynnością był wybór Wiceprezydenta. Z przedstawionych 3 kandyd. przez prezydenta i ministeryum, pp. Boulay (de la Meurthe), jenerała Baraguay d'Hilliers i Vivien, Zgromadzenie wybrało p. Boulay (de la Meurthe) znanego z przywiązania do rodziny Napoleona, robiąc tém niejako koncessyą dla Ludwika-Napoleona, życzącego mieć go za zastępcę, bowiem p. Boulay ani piastowanemi urzędami, ani powagą w Zgromadzeniu Narodowém, nie trzymał piérwszego przed wielu innymi znakomitymi mężami miejsca.

Bardzo burzliwą dyskussyę wywołał projekt oddania pod sąd Najwyższy Narodowy, mający w Bourges zasiadać, sprawców ruchu 15 Maja. Stronnictwo ostateczne strony lewéj, republika czerwona socyalistowska, wielki projektowi czyniło opór, który wszakże przyjęty został znaczną większością. Sąd ten najwyższy zastąpić ma, według konstytucyi, byłą Izbę Parów, w sądzeniu targających się na byt ustalonego rządu. Ma on się składać z delegowanych wszystkich departamentów, wybranych przez Rady Ogólne departamentowe. Już w większéj części wybory te zostały uskutecznione i sąd wkrótce będzie ukonstytuowany.

Postanowienie to wywołało wielkie wzburzenie w klubach, które chciały aby obwinieni o zamach 15 Maja byli oddani pod zwykły sąd przysięgłych. Protestacye ich, mowy i ruchy siały wielki niepokój wśród ludności; nadto rząd otrzymał nieomylne poszlaki o knującym się spisku i tajemnych naradach klubistów. W skutek czego, wniósł projekt do prawa o zniesieniu wszelkich klubów politycznych. Stronnictwo góry, a na czele jego p. Ledru-Rollin, zanieśli zaskarżenie na ministeryum, jako gwałcące konstytucyą dozwalającą istnienia stowarzyszeń politycznych. Wniosek góry, podpisany przez 230 deputowanych, został przez Izbę odesłany do właściwéj komissyi, co znaczy tyle jak odrzucenie zaskarżenia.

Na drugi dzień po dokonanéj rewolucyi, bo 25 Lutego, rząd tymczasowy chcąc utworzyć siłę dla się i ująć w karby karności wojskowéj żywioł najwięcéj ruchliwy bo młodzież, zadekretował utworzenie 24 batalionów gwardyi narodowéj ruchoméj. Wojsko to złożone z młodzieńców od lat 16, najwięcéj do 30, oddało wielką usługę Francyi w dniach czerwcowych, walcząc najodważniéj przeciwko powstańcom. Lecz korpus ten, mający kadry na 24 bataliony i mający liczyć 25,000 ludzi, nie doszedł nigdy do kompletu; najwięcéj miał 16,000, a w ostatnich czasach zredukowany został do 13,000.

General Changarnier, naczelny wódz gwardyi narodowéj paryskiéj i wszystkiego wojska, znajdującego się w 1széj dywizyi, dla zmniejszenia kosztów i dla innych więcéj politycznych powodów, postanowił zredukować gwardyę ruchomą z 24 na 12 batalionów. Postanowienie to wywołało wzburzenie w tym korpusie, z czego korzystając malkontenci, chcieli go użyć ku swym zamiarom. Ale przyaresztowanie kilku dowódców batalionów i rozwinięcie wielkich sił wojskowych w Paryżu, zniweczyło projekta związkowych, porządek nie był naruszony.

Stronnictwo ruchu i zaburzeń, zawiedzione w nadziejach, wniosło projekt do Zgromadzenia Narodowego, w celu zarządzenia śledztwa na ministrów, upatrując w rozwinieniu siły wojskowéj, zamach na wolności republikanckie.

Izba przyjęła wniosek, lecz na drugi dzień po objaśnieniu ministrów, wniosek odrzuciła i ministeryum zostało na miejscu, chociaż w każdym razie, po naradzeniu się z prezydentem powzięło zamiar pozostania, opierając się na tém, iż w Rzpltéj, prezydent będąc odpowiedzialnym, a ministrowie jego agentami tylko, zwyczaj ustępowania ministrów nie mających większości sejmu jak w monarchiach konstytucyjnych, gdzie monarcha nie jest odpowiedzialnym, nie może mieć miejsca.

Z licznych uwięzień i śledztw okazało się, iż knowany był spisek, którego wynikiem miał być ruch 29 Stycznia w całéj Francyi, w razie udania się którego, miały być zaprowadzone następne zmiany: Rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego, zniesienie konstytucyi uwięzienie rodziny Bonapartych, zawieszenie wolności druku na lat dwa, zawieszenie wolności osobistéj na trzy miesiące dla *oczyszczenia*, wyznaczenie komissyi sądowéj na tych co mieli udział w sądzeniu deportowanych czerwcowych, zaprowadzenie monety papierowéj na spłacenie procentów, oddanie pod sąd wszystkich ministrów od r. 1830, prawo do pracy, rozwiązanie gwardyi narodowéj, przyjęcie chorągwi czerwonéj z trójkątem stowarzyszeń za godło, podatek postępowy, konfiskata dóbr wszystkich emigrantów i wszystkich którychby potępił sąd rewolucyjny.

Przezornością i energią rządu, projekt ten został wstrzymany, powstanie przytłumione i Francya na chwilę ubespieczona. Na jak długo? Bóg wie jeden, ale niezawodnie, to morze wzburzone, dalekiém jest jeszcze od zupełnego uspokojenia.

Lwów 14 Lutego. W skutek rozporządzenia wysokiego ministeryum z dnia 8 b. m. liczba 814 nakazano w wyborczym okręgu Wiśnicza obwodzie Bukowińskim, nowy wybór deputowanego w miejsce Lucyana Kobylicy, który na mocy uchwały wysokiego sejmu uważany jest jakby wystąpił z sejmowego zgromadzenia.

— 18 *Lutego.* J. C. K. Mość raczył najw. postanowieniem z dnia 22 z. m. nadać najłaskawiéj opróżnioną katedrę teorycznéj i moralnéj filozofii w Przemyślu, adjunktowi tegoż wydziału naukowego przy c. k. wszechnicy Pragskiéj, dr. Józefowi Nabłowskiemu.

Najwyższym zaś postanowieniem z d. 24 z. m. raczył N. Pan nadać opróżnioną przy Lwowskiéj wszechnicy katedrę austryackiego cywilnego prawa dr. Andrzejowi Fangor. *(Gaz. Lwow.)*

Lwów 20 Lutego. — *Gazeta Lwowska* donosi, iż władze krajowe dozwoliły pobytu emigrantom z imienia: »Bartmański Tomasz, Garnysz Piotr, Groza Pius, Gajewski Stanisław, Jabłoński Henryk, Juraszyc Alexander, Kasprzykowski Józef, Kozłowski Józef, Łapczyński Alexander, Malinowski Seweryn, Meissner Ferdynand, Ratomski Ferdynand, Rymiński Leopold, Rzuchowski Walentyn, Strzelecki Antoni, Tuszkowski Jan, Zadanowski Karol, Zaleski Konstantyn, Zawiechowski Stanisław« — wywodzącym się rękojmią i świadectwami z zalet odpowiednich tak co do zasad, jakiemi się w związku społecznym powodują, jak i co do środków utrzymania niezawisłego osobie bez natręctwa drugich. Czynią to tém chętniéj im większa pewność, że pozostali nie nadużyją względów udzielonych, a zachowaniem się przykładném udowodnią i usprawiedliwią łagodniejsze w obec prawa postępowanie rządu.

Poznań. — O zjeździe w Kórniku. (Korresp.)—Obiecałem Ci wierny opis Zgromadzenia Walnego Delegowanych Ligi Polskiéj w Kórniku. Ciekawym zaiste i nader w biednéj Polsce rzadkim jest widok dwustu przeszło Polaków, wysłanych od trzydziestu tysięcy rodaków w celu naradzenia się o sprawie narodowości naszéj. Słusznie więc na zjazd ten oczy wszystkich zwrócone zostały. Lecz aby dokładnie go dać poznać w składzie, ruchu i wypadku, muszę piérwéj cokolwiek o usposobieniu umysłów nadmienić; — jako też o okolicznościach zewnętrznych, które wpływ na niego wywarły.

Pisałem Ci był dawniéj — przed dwoma miesiącami — z prawdziwą serca pociechą, że wszelkie partye u nas znikły, iż wszyscy jesteśmy demokratami wedle narodowości za pośrednictwem Ligi ochoczo się krzątającymi. Oddawna podobnéj nie widziałem jedności — piękne też ona rokowała nadzieje. Pospieszam się powiedzieć, że w tym duchu zjechali się de-

legowani Ligi do Kórnika — z pewnym wszakże nieufności odcieniem, której o ile mi się zdaje, była następująca przyczyna.

Szacowne z wielu miar pismo poznańskie Przegląd, umieściło w ostatnim swoim numerze artykuł, tyczący się wyborów na sejm berliński i w osobnéj oddrukowało go broszurze, zapewne dla większego rozpowszechnienia. W tym artykule, Szanowna Redakcya — jeżeli wielkie z małemi porównywać się godzi — zdrzymnęła sobie, tak jak Horacy o Homerze powiada. Radzi ona tam, aby wyborcom polskim kandydatów polskich przeciwnych opinij przedstawiać: tworzy zatém podział, który dopiero w ostateczném głosowaniu jakąś akrobatyczną, bo na niebezpiecznéj przez nieprzyjaciela Niemca wytężonéj linie, zgodą zakończyć się ma. Lecz mniejsza o tę niepraktyczną gymnastykę, którą opinia powszechna za taką uznała, i o niéj nie myśli. Ale co gorsza, różnych tych kandydatów chce mieć Przegląd, z dwóch jak mówi znajdujących się w Księstwie partyj: partyi *umiarkowanych* i *exaltowanych*. Tak bez nadania wyraźnéj cechy, próżném tylko mianém, — które, jak bardzo dobrze artykuł w Gazecie Polskiéj podpisany H. W. się wyraził, jest tylko symptomatem temperamentu a nie barwą polityczną — rzucone zostało nierozważnie jabłko niezgody, a przynajmniéj nieufności. Nie dość jeszcze na tém, i to najgorsza, Przegląd oświadczywszy się za umiarkowanymi, to jest za tymi, których on za takich osądził, podał kandydatów z dziwną nieoględnością, nie tylko na osoby ale i na powiaty. Nie mówię tu już, że podaniem swojém zaszkodził właśnie tym, którym pomódz było sądzę jego celem, ale nadto ci, którzy w jego liście opuszczeni zostali, uważając to za obrazę, wzięli tę rzecz całą, żadnéj nie mającą istotnéj wagi prócz dziennikarskiego błędu, za przyczynę czy pretext, do upatrzenia partyj tam, gdzie rzeczywiście żadnéj nie było. Oświadczyli, iż widząc partyę tę uorganizowaną i mającą swój organ w Przeglądzie, zmuszeni są podnieść rzuconą rękawicę i założyć swój dziennik. Przebijała więc pomimo zgody i przystojności, w Zgromadzeniu Kórnickiém, ta całkiem niepotrzebnie wywołana kwestya umiarkowania i egzaltacyi: a gdy partye oddzielić się i wprost przeciw sobie wystąpić nie mogły — bo do tych przymiotów lub wad charakteru, nikt przyznać bezwzględnie się nie chce — przeto też jedynie pewnym rodzajem nieufności cała odznaczyła się robota.

Drugiém nieprzyjazném dokładnéj i parlamentarnéj dyskussyi usposobieniem umysłów był niezawodnie pośpiech. Uniknąć go nie można było dla nadchodzących wyborów na sejm w Berlinie. Bytność każdego u siebie, była bowiem tém potrzebniejsza, im większe co dzień wykazują się intrygi Niemców, aby swoich przeprowadzić kandydatów.

Co do zewnętrznych okoliczności wpływ na obrady mających dosyć będzie powiedzieć: że zimno było niesłychane, że Kórnik jest małą i lichą mieściną, gdzie należytego pomieszczenia tylu osobom dostać trudno było; nakoniec, że salą, w któréj Zgromadzenie dni całe obradować musiało, był kościół. To wszystko z dalszéj rzeczy osnowy się pokaże.

W tedy więc, dnia 10 Stycznia, pomimo dwudziestu stopni mrozu, ciągnęły ze wszech stron przeróżne do Kórnika powozy i bryczki. W nich byli już to delegowani Ligi, już też ciekawi widzowie i słuchacze. Każdy nie mało się zadziwił, że w mieście ludźmi przepełnioném, jednéj stopy żołnierskiéj dostrzedz nie można było. Całe wojsko wyszło we wilią wieczór do Szremu. Rządowi powód do tego kroku, dało zapewne miasto Poznań, gdzie publiczność głośno oświadczała chęć dzielenia niebezpieczeństw delegowanych Ligi. Byli tacy którzy niebezpieczeństwo to mniemane, posuwali aż do przypuszczenia że wojsko szraprulami strzelać będzie. Te i tym podobne mowy, podburzając umysły, stanem oblężenia, który zmuszał delegowanych do obradowania w Kórniku już rozjątrzone, łatwo mogły do nieszczęśliwéj jakiéj doprowadzić kollizyi. Przez roztropnie wydany rozkaz wydalenia wojska, zupełnie jéj uniknąć można było. Stąd zapewne nieobecność żołnierza Pruskiego w Kórniku.

Za przybyciem, każdy delegowany szedł do palacu p. Działyńskiego, gdzie Dyrekcya tymczasowa odbierała mandaty i dawała w zamian karty legitymacyjne. O godzinie 10 delegowani i cała ludność Kórnika udała się do kościoła, tam arcybiskup solenną odprawił summę. Podczas mszy ks. Janiszewski powiedział kazanie, jakie zwykł mawiać ów gorliwy wsprawach religii duchowny a w polityce prawdziwy trybun zdrowego rozsądku. Wymowne jego, pełne duszy i serca wyrazy, tudzież bezwzględnéj prawdy napiętnowane cechą a wiarą, nadzieją i miłością ojczyzny tchnące napomnienia i przestrogi z należytą od przytomnych uwagą wysłuchanemi były. Wzmianka o owéj *pysze*, któréj zdradliwe podszepty Skarga przed laty oskarżał, a która przez wieki nie wyrodziła się wcale, zbawienne na słuchaczach zdawała się robić wrażenie.

Po ukończeném nabożeństwie na pieśni »Boże coś Polskę« Delegowani udali się do oranżeryi, pałacowi przyległéj, gdzie jak mówiono miejsce do obrad przyrządzoném być miało. Przejście to nagle z tęgiego mrozu do treibhauzowego ciepła nad wyraz nieznośném było, zwłaszcza że słońce dnia tego zupełnie roślinom exotycznym sprzyjające niesłychanie przez szkła dopiekało. Również i para ogromnemi kroplami spadająca mocno dokuczała. Lecz pominąwszy te małe przykrości, jakież to miejsce na obrady! Oranżerya na sto blisko łokci długa, przestrzeń zaledwie sześciu kroków od kwiatów i drzew do okien dla ludzi dostarczała. Wzdłuż téj linii postawiono z dwóch desek złożone stoły, i znowu wzdłuż tychże z jednéj deski po obu stronach ławki, tak że ledwie jedno przejście zostawiono i to naturalnie tak szczupłe, iż nikt prawie od końca do środka bez wywrócenia jednéj lub dwóch fajerek dojść nie potrafił. W środku zaś samym miała być mownica, a mowca tak między mirtami i aloesami rozprawiający od kilku tylko naprzeciwko niego siedzących osób widziany, a od czwartéj części przytomnych mógł być słyszanym. Co większa, jeżeli delegowani w smutném, to publiczność w gorszém nierównie znalazła się położeniu. Dla niéj najmniejszego nawet nie było kącika. Duch czasu nie pozwala dzisiaj żadnemu zgromadzeniu przy zamkniętych drzwiach zasiadać, a cóż dopiero mówić o walném zgromadzeniu Ligi Polskiéj.

Powstały więc różne lamentowania i protestacye podczas gdy gościnności staropolskiéj gospodarz, jak się Wielkopolanin wyraził, »pełną misą i nie próżną szklanicą« swych licznych podejmował gości. Posilali się więc delegowani smacznym bigosem i pokrzepiali winem. Lecz ambaras dla tego nie ustawał. Przytomność ks. Arcybiskupa jedynie temu zaradzić mogła, bo właściciel Kurnika nie miał dosyć obszernéj sali. Jakoż przez wzgląd na tak nieprzyjazny stek okoliczności, którego całkiem nieprzyjaciele nasi przyczyną byli, dał Arcypasterz pozwolenie, aby obrady do kościoła przeniesionemi zostały.

Gustaw Potworowski, członek dyrekcyi tymczasowéj, oświadczył to pozwolenie delegowanym, którzy z radością je przyjęli i śpiesznie do kościoła przebiegli. Wszakże zastali tam już mnóstwo ciekawych słuchaczy, którzy ich byli wyprzedzili i najlepsze zajęli miejsca. Powciskali się więc jak mogli. Pomimo przyniesionéj mownicy, obrad zacząć było niepodobna. Delegowanych Ligi, nie mających żadnego munduru ni oznaki, odróżniać się nie dało. Ileż więc czasu trzeba było aby z listy sprawdzać każdego mówić chcącego? bo zapominać nie można że gdy na zgromadzeniu delegowani z wszystkich zakątków dawnéj Polski dziś pod berłem pruskiém będącéj przybyli, wielu bardzo wcale znanymi z osoby nie byli. Daléj jakaż mogła być kontrolla przy głosowaniu, gdy to dla ciasnoty i braku potrzebnych materyałów jedynie przez podniesienie ręki odbywać się musiało? znów więc nad tą nową trudnością narady.

Wielu było zdania, i nawet jak mi mówiono, jeden Członek dyrekcyi tymczasowéj, aby wszystkich przytomnych tak do trybuny jak do wotowania przypuścić. Chciano to uczynić na zasadzie, że prawie wszyscy tam będący byli członkami Ligi, a wszyscy niezawodnie Polacy. To źle zrozumiane braterstwo i równość, jak skąd inąd honor szlachetnemu charakterowi polskiemu czyniące, tak tutaj było najoczywistszym dowodem, jakie nieszczęśliwe na nas wywarł skutki podział ojczyzny — jak ciągła przemoc i absolutyzm wykorzeniły z nas pojęcie legalności! Bo pytam się, na cóż wtedy przydać się miały wybory i mandaty?.. Po cóż zwoływać było delegowanych?... czemu nie członków Ligi... czemu nawet nie po prostu Polaków? Cóż wnosić o legalności Ligi, skoro jéj piérwszy krok miał być przeciw niéj saméj najwyższą nielegalnością?...

Przemogła jednak zdrowa opinia a członek dyrekcyi Potworowski głos zabrawszy, oświadczył iż uprasza delegowanych i całą publiczność o ustąpienie z kościoła dopóty, dopóki Dyrekcya nie przygotuje i urządzi go w sposób jaki do rozpoczęcia obrad za konieczny uznała. Oddalili się wszyscy z kościoła i zalegli rynek.

Było południe. Mróz chociaż zwolniał był ośmnaście stopni. Jak kto mógł przeczekał godzinę. O pierwszéj otworzyły się podwoje. Środek kościoła do którego sami delegowani na mocy kart legitymacyjnych wpuszczeni zostali zamknięty był ławkami, Po obu stronach kolumn stanęła publiczność. Na kilkanaście kroków przed wielkim ołtarzem stała mównica — pod nią krzesło dla prezesa — stolik i przy nim dwa stołki dla sekretarzy. Na prawo siedziała dyrekcya. Wszyscy zajęli miejsca, a gdy arcybiskup Przyłuski w prymasowskiéj czerwonéj sukni przystąpił pod mównicę polskim okrytą orłem, aby otworzyć zgromadzenie polskie o polskich mające obradować rzeczach, widok wspaniałą nagle przybrał barwę... obraz przeszłości snuł się przed oczami.. serca żałością na chwilę ściśnięte zagrzały się nadzieją... dusze ku przyszłości się wzniosły...

Na tém kończę list ten. Jeżeli znajdziesz żem się zbytnie nad drobiazgowym rozszerzył wstępem, powiem, żem to z umysłu uczynił. Każdy widzieć powinien trudności i przeszkody Polakowi w każdym do narodowości towarzyszące kroku, aby wiedzieć ile mu wytrwałości potrzeba. Każdy oraz pamiętać powinien, że kościół katolicki nie tylko moralnie najsilniejszą jest narodowości podporą, ale w materyalnéj nawet kolei kościół w pomoc Polakom przychodzi. Liga była w kościele — innego aby się ustalić nie znalazła schronienia. M. M.

Austrya.

Wiedeń 22 Lutego. — Przybyłym wczoraj do c. k. rządu kuryerem nadeszły ważne wiadomości z teatru wojny w Siedmiogrodzie, których treść następująca:

Od krwawego zwycięztwa które feldm. Puchner nad trzykroć mocniejszym nieprzyjacielem odniósł pod Hermanstadtem, zostające tamże dla strzeżenia miasta wojsko nie mogło przeszkodzić aby nieprzyjaciel nieprzeciął związków z Banatem i Karlsburgiem, a ten zabierając wszystkie zasoby żywności i bydło gromadził je w Klausenburgu. Przez powstający ztąd niedostatek i coraz głośniéj i dobitniéj słyszeć się dały skargi i prośby kwitnących stolic wiernego kraju Saskiego, t. j. Hermanstadtu i Kronstadu. Pierwéj już te miasta zagrożone od łupiezkich i przeniewierczych hord Szeklerów zgłaszały się w swéj niedoli o pomoc w razie potrzeby do komenderującego na Wołoszczyźnie jenerała rossyj-

skiego Lüders. Gdy więc przez przerwanie wszelkich związków z c. k. główną armią w Węgrzech działającą, wszelka nadzieja spiesznego nadejścia posiłków zniknęła, gdy nieprzyjaciel coraz liczniejsze hufce powstańców zbierał, i gdy się jego zwodniczym namowom powiodło cały lud Szeklerów nanowo do przeniewierstwa i zbrojnego powstania nakłonić, ze wszech stron dochodziły feldm. Puchnera prośby o przyzwanie rossyjskiéj pomocy, aby najzamożniejsza część wiernego kraju saskiego na łup i pastwę owych hord krwiożerczych nie była wystawioną.

Przejęty koniecznością uderzenia na wodza powstańców Bema, za nim siła jego przez coraz liczniéj gromadzące się bandy powstańców w przeważną niewzrosła potęgę, a z drugiéj strony widząc się w niemożności ze słabą siłą stawienia jednocześnie oporu nieprzyjacielowi i strzeżenia kraju Saskiego od zniszczenia z strony Szeklerów, feldm. Puchner sądził że wypada mu usłuchać głosu ludzkości i wzięcia pod naradę połączonych próśb romańskiéj i saskiéj ludności o przyzwanie rossyjskiéj pomocy, chociaż nie miał do tego z strony c. k. rządu upoważnienia. W tym celu zebrał on w dniu 1 Lutego radę wojenną. W końcu właśnie tego posiedzenia nadszedł kuryer z Kronsztadu z urzędową wiadomością, że uzbrojone hordy Szeklerów w sile 15,000 ludzi przekroczyły granice swego kraju, że zatém bogatemu miastu handlowemu Kronsztadowi bezpośrednie grozi niebezpieczeństwo.

Ta okoliczność stanowczo wpłynęła na decyzyą rady wojennéj, która postanowiła wezwać pomocy rossyjskiéj do Hermansztadu i Kronsztadu. Jakoż w skutku wydanego z strony feldm. Puchner wezwania, 6000 wojska rossyjskiego wkroczyło w d. 1 Lutego do Kronsztadu, a 4000 w dniu 4 t. m. do Hermansztadu, na czas grożącego niebezpieczeństwa.

Oprócz powyższych powodów, na stanie rzeczy uzasadnionych, feldm. Puchner dla usprawiedliwienia się z tego kroku bez pełnomocnictwa z strony c. k. rządu uczynionego, oświadczył że pomoc wojska rossyjskiego zmierza jedynie do chwilowego ubezpieczenia miast saskich, i że o czynnym udziale wojska tego w dalszéj walce z powstaniem, mowy być nie może.

Gdy tak stolice saskie ubezpieczone zostały, feldm. Puchner postawiony był w możności rozpoczęcia na nowo kroków zaczepnych, których bliższe szczegóły niżéj podajemy. *(Gaz. Wied.)*

(24 Bulletyn armii). Wiadomo już z 20 bulletynu armii, że feldm. Puchner ze świetnem powodzeniem odparł zamierzone przez nieprzyjaciela uderzenie na Hermanstadt, i w połączeniu z korpusem feldm. Gedeona ścigał powstańców aż do Stolzenburga.

Wódz naczelny węgierskich powstańców Bem na czele 12000 ludzi z 27miu działami, usadowił się w tém ostatniem miejscu, które opierając się na obronnym zamku, niemogło być prawie attakowaném, i stamtąd często niepokoił załogę Hermansztadu. Komenderującу felm. Puchner dowiedziawszy się 3go b. m., że Bem w połączeniu z Szeklerami ma na nowo uderzyć na Hermansztadt w dniu 5 t. m. i z tego powodu wyruszył z Stolzenburga; postanowił 4 Lutego z rana uderzyć na Salzburg ze swoim korpusem.

Bem zajął korzystną pozycyą na wzgórzach przed miastem. Przez pozostawienie załogi w Stolzenburgu i inne jeszcze odkomenderowania, siła jego mogła być do 9000 ludzi z 27 działami zmniejszoną. Feldm. Puchner zarządził pozorny atak na pozycyą nieprzyjacielską, i powstańcy po silnéj z ich strony kanonadzie dali się skłonić do opuszczenia swojéj silnéj pozycyi i ścigania wojska naszego, które według poprzednich dyspozycyi, cofnęło się na wzgórza przy Hermansztadzie. Gdy Bem działa swoje na pochyłość pagórków z naszéj strony spuścił, feldm. Puchner zaczął na nowo działać zaczepnie i wskutku przypuszczonego ogólnego ataku cofnęli się powstańcy zrazu porządnie, wkrótce jednak zmienił się odwrot w ucieczkę.

Przy wejściu do Salzburga chcieli powstańcy znowu opór stawić, po krótkiéj jednak utarczce wyparci zostali ze wsi, i ścigani przez brygady Losenau i Statterheim z 12 działami; świetną zdobyczą tego zwycięzkiego spotkania było 13 armat, 10 jaszczyków znaczna ilość broni i bagażów między któremi bagaże jen. Bema, 700 poległych z strony nieprzyjacielskiéj zaległo pole bitwy a 140 dostało się w niewolę. Z naszéj strony strata wynosi 70 zabitych, a 100 rannych. Pobici powstańcy ścigani przez brygadę Losenau cofnęli się przez Reissmarkt do Mühlenbach.

5go Bem zabarrykadował się w Mühlenbach mieście murem opasanem i mającem oszańcowany kościół, i przygotował się do zaciętego oporu. 6go wyruszyły nasze wojska i zajęły stanowisko na wzgórzach nad Mühlenbach. Dwa bataliony piechoty, 3 szwadrony jazdy i 6 armat pod dowództwem pułkownika Stutterheim odkomenderowane zostały do Petersdorf aby niepokoić nieprzyjaciela przy dalszym jego odwrocie. Powstańcy nie czekając na attak cofnęli się czémprędzéj, udało się przecież rotmistrzowi hr. Alberti uderzyć na nich od skrzydła wziąść 700 w niewolę, i zdobyć dwa działa oraz wszystkie pakunki. Bem z resztą powstańców i armat cofnął się daléj aż do Szaszvaros. Wojsko zaś cesarskie stanęło wieczorem w Sibot.

Gdy nieprzyjaciel zdawał się chcieć znowu umocnić w Szaszvaros i w nocy wzniósł barrykady; feldmarszałek Puchner wyprawił dwie kolumny obchodowe na skrzydła nieprzyjacielskie, sam zaś 7go rano uderzył z głównym korpusem na Szaszwaros i wziął miejsce to szturmem, przyczém zdobyto 2 armaty. Nieprzyjaciel cofnął się do Deva, zniszczył most na rzecze Strelia pod wsią Büski i obsadził brzeg rzeki. Przy odejściu kuryera feldmarszałek zamierzał przejść rzekę Strelia i wyprzeć powstańców z téj nowéj pozycyi.

Wiedeń 20 Lutego 1849.

Gubernator cyw. i wojsk., *Welden.*

Według rapportu feldm. hr. Nugent datowanego z Osieka (Esseg) d. 14 b. m. garnizon ważnéj twierdzy tamtejszéj, z 4500 ludzi złożony poddał się w dniu tym bezwarunkowo i broń złożył. Wojsko cesarskie pod dowództwem jenerała Trebersberg zajęło natychmiast twierdzę w któréj obok znacznéj liczby armat znaleziono 2000 centnarów prochu znaczne magazyny żywności i w rozmaitych kassach 34,000 Złr.

Dnia 8 b. m. około 3000 Węgrów uderzyło na Nowy Arad lecz załoga tamtejsza pod dowództwem feldm. Glaeser odparła ich po 7godzinnéj krwawéj bitwie w któréj zdobyto na Węgrach 15 armat.

Feldm. hr. Schlick cofnąwszy się z pod Tokaju gdzie Węgrzy most na Cissie spalili do Koszyc i Lewoczy, wyruszył w dniu 10 b. m. do Torna a następnie dla połączenia się z głównym korpusem armii cesarskiéj zajął miasteczko Rima Szamboth, na gościeńcu z Koszyc do Granu położone.

Korrespondent austryacki z d. 24 b. m. donosi że Węgrzy korzystając z chwilowego rozproszenia załogi w Arad, celem zaopatrzenia się w żywność na nowo stali się panami tego miasta.

Kromieryż 23 *Lutego.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém powtórnie wybrano Smolkę na Prezesa większością 298 głosów na 312 głosujących. Na Wiceprezesów wybrano dep. Brauner i Kudler.

Włochy.

Florencya 14 *Lutego.* Rząd tymczasowy, w skutku ucieczki W. księcia Toskanii ustanowiony, a złożony z pp. Montanelli Guerazzi i Mazzoni wydał dekret rozwięzujący Izby prawodawcze. Główne rozporządzenia tego dekretu są następujące:

Rada ogólna i senat znoszą się. Władza prawodawcza powierzona będzie jednemu zgromadzeniu złożonemu z reprezentantów ludu wybranych głosowaniem ogólném i bezpośredniém, oraz rządowi prowizorycznemu. Projektowanie praw należy do Zgromadzenia prawodawczego i do ministeryum. — Zgromadzenie składać się będzie ze 120 reprezentantów wybieranych sekcyami, proporcyonalnie do ludności. Wyborcą jest każdy Toskańczyk mający lat 21 skończonych; wybieralnym, każdy mający lat 25. Zgromadzenie zwołanem zostaje na dzień 15 Marca r. b.

Dziś wojsko przysięgało na wierność Rządowi tymczasowemu. W miejsce pana Martini reprezentanta Toskanii na konferencyach brukselskich mianowany został p. Frappoli. W. książe znajduje się w San-Stefano, małem miasteczku portowem przy granicy państwa kościelnego.

Rzym 11 *Lutego.* — Rzeczpospolita rzymska zadekretowana przez Zgromadzenie narodowe w nocy z dnia 8 na 9 b. m. jednomyślnością mniéj 11 głosami ogłoszona została wczoraj z Kapitolu, przez prezesa sejmu. Robotnicy warsztatów narodowych, których płacę podwojono, 300 gwardzistów i około tysiąca ciekawych zebrało się na tę uroczystość. Od rana uczniowie uniwersytetu przechodzili się po mieście w czapkach czerwonych. Ogromna chorągiew trójkolorowa z jakobińską czapką na wierzchu powiewa na wieży Kapitolińskiéj. Tak więc ozna- ka najohydniejszych saturnaliów 93 roku panuje teraz nad stolicą katolickiego świata.

Władza wykonawcza Rzpltéj powierzoną została komissyi z trzech osób złożonéj pp. Armellini, Saliceti i Montechi, których Zgromadzenie narodowe wybrało prawie jednomyślnie. Będą oni piastować tę władzę aż do uchwalenia i ogłoszenia nowéj konstytucyi republikańskiéj.

Duchowieństwo rzymskie odmówiło uczestnictwa w odbytém wczoraj nabożeństwie i Te Deum za Rzeczpospolitą. Kapelan wojskowy otoczony żołnierzami, niosącymi pochodnie, odprawił nabożeństwo, na które reprezentanci ludu licznie się zgromadzili. *(Indép.)*

Paryż 22 *Lutego.* Dziennik *Patrie* zawiera list z Florencyi, donoszący za rzecz pewną, że korpus sardyński, złożony z 20 do 22 tysięcy ludzi, pod dowództwem jenerała della Marmora, jest w marszu do Toskanii, celem przywrócenia w. księcia na tron; poczem zapewne wkroczy w podobnym zamiarze do państwa kościelnego.

Najsprzeczniejsze krążą tu pogłoski o zamiarach mocarstw katolickich odnośnie do przywrócenia na tron papieża. Wczoraj dziennik *Times* zawierał list z Neapolu, że wielkie mocarstwa katolickie postanowiły powierzyć interwencyą mocarstwom drugiego rzędu, mianowicie: Hiszpanii, Portugalii i Bawaryi. Dziś jeśli mamy wierzyć korrespondencyi z Gaëte, w ultra radykalnym dzienniku Rzymskim *Trybuno* zawartéj, powiodłoby się posłowi austryjackiemu zawrzeć przymierze między Austryą, Neapolem, Hiszpanią i Francyą, mające na celu restauracyą papieskiego tronu. 9 b. m. Pius II. miał zebrać konsystorz celem naradzenia się, czy wypada wezwać zbrojnéj pomocy tych mocarstw z pominięciem Sardynii.

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.